



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Uczeń i mistrz : o listach Jana Szczepańskiego do Juliana Przybosa

**Author:** Tadeusz Kłak

**Citation style:** Kłak Tadeusz. (2012). Uczeń i mistrz : o listach Jana Szczepańskiego do Juliana Przybosa. W: E. Gondek, I. Socha, B. Pytlos (red.), "Przestrzenie kultury i literatury : księga jubileuszowa dedykowana Profesor Krystynie Heskiej-Kwaśniewicz na pięćdziesięciolecie pracy naukowej i dydaktycznej" (S. 94-109). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Tadeusz Kłak

Katowice

## **Uczeń i mistrz**

### **O listach Jana Szczepańskiego do Juliana Przybośia**

#### **I**

Jan Szczepański (1913–2002) pamiętany jest jako jeden z wybitnych socjologów polskich XX wieku, autor takich prac, jak *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, *Struktura inteligencji w Polsce*, *Elementarne pojęcia socjologii*, *Konsumpcja i rozwój człowieka* oraz wielu innych.

Należał on do tej grupy uczonych, którzy nie uprawiali „czystej” nauki, lecz łączyli ją z własnym życiowym doświadczeniem oraz z pamięcią o glebie, z której wyrosli, i społecznymi uwarunkowaniami swej biografii. A była to biografia głęboko osadzona w niezwykle ciekawej geograficznej i historycznej przestrzeni Śląska Cieszyńskiego. Urodzony w Ustroniu w rodzinie chłopskiej, przeszedł drogę podobną do tej, jaką w literackim ujęciu przebył Andrzej Radek, w rzeczywistości realnej zaś Stanisław Pigoń i wielu ludzi chłopskiego pochodzenia. „Z Ustronia w świat”, taki tytuł mógł być dać swojej autobiografii Jan Szczepański.

Z rodzinnej miejscowości trafił on do Gimnazjum im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie, i nie mógł chyba trafić lepiej. Sama szkoła miała już dobrą renomę, gdyż wyróżniała się wysokim poziomem nauczania, a co ważniejsze, Szczepański trafił do klasy, której opiekunem, czy – jak się wówczas mówiło – gospodarzem, był Julian Przyboś. Obaj znaleźli się w tej szkole tego samego 1927 roku. Autor *W głąb las* stał się wkrótce dla przyszłego socjologa nie tylko nauczycielem, ale także przewodnikiem oraz prawdziwym mistrzem. O swoim spotkaniu z poetą tak pisał Szczepański w pośmiertnym o nim wspomnieniu:

Jesienią 1927 r. do klasy IV C Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego w Cieszyńcu wszedł drobny i niepozorny, niosący wysoko dumnie sklezione czoło, z twarzą skupioną, jakby nie widzący, co się koło niego dzieje. Drągale z Puńcowa, Dziegielowa, Goleszowa, Ustronia i innych podcieszńskich wsi patrzyli zaskoczeni. Coś ten nowy profesor był zbyt inny. Przyboś prowadził lekcję spokojnie. Na następnej godzinie klasa wstając na jego powitanie zaśpiewała „Powitajcie malutkiego”. Przyboś spojrzał na nas spokojnie, powiedział tylko: „siadajcie głupty”. Tak się zaczęło<sup>1</sup>.

Autor *Najmniej słów* był pedagogiem bardzo nietypowym, nie we wszystkim poddającym się rygorom szkolnej dydaktyki, pomijał na przykład utwory pisarzy, których nie cenił, jak to czynił w odniesieniu do Jana Kasprowicza, wprowadzał natomiast teksty twórców polskich i obcych, których program nie przewidywał. Jeśli jednak pamiętamy słowa z Ewangelii, iż poznaje się człowieka po owocach, które przynosi, to trzeba przyznać, iż owoce, które zrodziły się dzięki pedagogicznym dokonaniom Przybosia, miały wygląd imponujący. W przywołanym tekście wspomnieniowym Szczepański napisał, iż z klasy, którą prowadził poeta, „wyszło pięciu profesorów wyższych uczelni, dwóch wybitnych literatów, kilku dyrektorów wielkich przedsiębiorstw”<sup>2</sup>. Owymi pisarzami byli Kornel Filipowicz i Alfred Łaszowski, oprócz nich z literaturą związali się Zdzisław Nardelli oraz Roman W. Kołodziejczyk.

Jak uczył Przyboś i jakim był nauczycielem? Wyrabiał on w uczniach przede wszystkim postawę intelektualnej niezależności i krytycznego stosunku do świata. Szczepański podkreślał, że Przyboś „imponował wielką kulturą intelektualną i wiedzą, którą umiejętnie kojarzył z prostą mądrością życiową chłopskiego dziecka, i może dlatego jego sztuka nauczycielska tak przemawiała do wychowanków gimnazjów cieszyńskich, nielicznych przedwojennych gimnazjów z dużym odsetkiem chłopskich dzieci”<sup>3</sup>.

Przyboś otwierał swoim wychowankom szeroko oczy na współczesność. W przekonaniu poety nowatora i nauczyciela prawdziwe jej oblicze ujawniały

<sup>1</sup> J. SZCZEPAŃSKI: *Julian Przyboś – nauczyciel*. „Kultura” 1970, nr 43. O Przybosiu jako pedagogu oraz o jego pracy w cieszyńskim gimnazjum zob. także J. SZCZEPAŃSKI: *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*. W: *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*. Oprac. i wstępem poprzedził J. SŁAWIŃSKI. Warszawa 1976, s. 123–127; J. BIERNACKI: *Wspomnienie o Julianie Przybosiu*. W: *Wspomnienie o Julianie Przybosiu...*, s. 112–122; K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Śląskie lata i wiersze Juliana Przybosia*. „Prace Historycznoliterackie”. T. 5. Katowice 1977, s. 201–211 oraz J. DUK: *Przyboś – nauczyciel*. „Zaranie Śląskie” 1984, nr 1–2. Istotne korekty do wizerunku Przybosia jako nauczyciela wprowadzają jego wypowiedzi epistolarne – zob. T. KŁAK: „Siatka innej geografii” / *O cieszyńskim okresie twórczości Juliana Przybosia*. W: IDEM: *Ptak z węgla. Studia i szkice literackie*. Katowice 1984, s. 33–35.

<sup>2</sup> J. SZCZEPAŃSKI: *Julian Przyboś – nauczyciel...*

<sup>3</sup> Ibidem.

jedynie awangardowa poezja i sztuka. Ale chodziło tu nie tylko o „sztukę teraźniejszości” w ujęciu Tadeusza Peipera i „uścisku” z nią, ale o równanie do najwyższych osiągnięć, jakie wypracowywali wówczas przede wszystkim twórcy Zachodniej Europy. Nawiązywał do tego w swym wspomnieniu o poecie Kornel Filipowicz:

Na biurko prowincjonalnego nauczyciela poczta przynosiła ostatnie, najświeższe biuletyny ze wszystkich frontów walki o nowoczesność, walki ogarniającej cały świat. Poczcie tej powierzał swoją korespondencję, wiersze, artykuły, manifesty. Bytując na prowincji, żył ideałami artystycznymi, które produkowały największe centra umysłowe świata<sup>4</sup>.

To, co przychodziło do Przybosia ze świata, przekazywał on swoim uczniom, zwłaszcza tym najzdolniejszym i najbardziej chłonnym. Przyboś imponował swoim cieszyńskim wychowankom nie tylko tym, że potrzasał w szkole „nowości kwiatem”, ich szacunek musiała budzić również nieukrywana przez niego „chłopskość” rodowodu, doskonale dopasowana do biografii większości jego podopiecznych, a to niewątpliwie rodziło nie wzajemnego porozumienia. Autor *Sponad* nie wynosił się ponad nowe środowisko, rozumiał je bowiem doskonale, także jego język, o czym świadczy dobitnie szkic *Linie i gwar* z 1938 roku, gdzie czytamy:

... Hnet ... isty doma... grondol... gruch... Mamrotanie, gadanie-gadanie, prawienie, gwara. Pilniejsza niż znajomość żywych ludzi jest znajomość mówionych słów.

Tak. Śląsk widzę i słyszę zarazem<sup>5</sup>.

## II

O tym, jaką rolę odegrał autor *Równania serca* w życiu Szczepańskiego, wiemy już z jego wypowiedzi pisanej po śmierci poety, ale była to wypowiedź z konieczności raczej ogólna i ujęta bardzo syntetycznie. Ze względu wszakże na rangę obu wybitnych osobowości – poety i socjologa – warto ich dawniejsze relacje ukazać w większym zbliżeniu, a to dzięki listom, jakie Szczepański, najpierw student, a następnie młody uczony, słał do Juliana Przybosia. Dopiero one wyraźnie ukazują, kim był on dla swoich wychowanków oraz jak

<sup>4</sup> K. FILIPOWICZ: *Krajobraz Przybosia*. „Profile” 1970, nr 12.

<sup>5</sup> J. PRZYBOŚ: *Linie i gwar*. „Zaranie Śląskie” 1938, nr 2.

bogato owocowała jego praca, i to nie tylko nauczyciela, przewodnika, twórcy, ale – i może przede wszystkim – człowieka.

Po ukończeniu w 1931 roku szkoły w Cieszynie Szczepański podjął studia socjologiczne na Uniwersytecie Poznańskim. Wybór uczelni i kierunku nie był przypadkowy. Wykładał tam Florian Znaniecki, uczony o światowej już sławie, autor takich prac, jak *Wstęp do socjologii*, *Socjologia wychowania*, *Miasto w świadomości jego obywateli*, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości* oraz współautor, obok W.I. Thomasa, 5-tomowej fundamentalnej publikacji *Chłop polski w Europie i Ameryce* (oryginał w języku angielskim). Nazwisko Znanieckiego było zapewne dla Szczepańskiego głównym magnesem, który go tam przyciągał (później został jego asystentem), ale w Poznaniu wykładali również inni wybitni uczeni – na filozofii Michał Sobieski, z którego zajęć Szczepański korzystał, Adam Żółtowski, a na polonistyce Tadeusz Grabowski, Stanisław Kolbuszewski i Roman Pollak.

Początkowo sporą część listów Szczepańskiego do Przybosia wypełniały sprawy literackie, pamiętać bowiem należy, iż ówczesny student socjologii był także poetą, przywiązywał też dużą wagę do dalszego pogłębiania znajomości literatury zarówno polskiej, jak i europejskiej, a zwłaszcza niemieckiej. Szczepański pisał w tym czasie sporo wierszy, które dołączał do listów, licząc na opinie adresata i – zapewne – pomoc w nawiązaniu kontaktów z pismami literackimi oraz kulturalno-społecznymi. Przyboś rzeczywiście takiej pomocy udzielał i okazywała się ona skuteczna, gdyż na przykład dzięki temu ukazały się w czasopiśmie awangardy krakowskiej „Linia” dwa wiersze Szczepańskiego – *Żniwa* i *Przewody*. W zachowanym liście do Jalu Kurka autor *Równania serca* wyraźnie podkreślał, iż zależy mu na publikacji drugiego z tych utworów, który uznał za bardzo dobry<sup>6</sup>.

W okresie późniejszym Przyboś, wraz ze swoimi tekstami, wysłał wiersze Szczepańskiego także do „Kameny” Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, który włączył je do jednego z „górskich” numerów swojego pisma, próbował on także otworzyć młodemu poecie drogę do „Drogi” Wilama Horzycy. Przyboś posyłał też do Poznania swojemu wychowankowi nowe numery czasopism literackich, o czym mówił list Szczepańskiego z 24 listopada 1932 roku:

Serdecznie dziękuję za tak miły list, „Linie” i „Piony”. Zawsze z dumą mówiłem, czym jestem uczniem, lecz czułem zarazem, że nie wszystko jest w porządku, że nadużywam szerszego znaczenia uczeń i dlatego jeszcze raz dziękuję za miłe słowa ostatniego listu.

---

<sup>6</sup> Autografy listów Szczepańskiego do Przybosia udostępniła mi wraz z pisanymi do niej listami poety, Bronisława Przybosiowa w związku z przygotowaniem rozprawy habilitacyjnej, poświęconej czasopismom awangardy. Cytaty podaję na podstawie sporządzonych wówczas kserokopii.

Szczepański poszukiwał także kontaktu z poznańskim środowiskiem literackim, a zwłaszcza z grupą skupioną wokół czasopisma „Prom”, z którym oprócz poetów związany był również ciekawy krytyk, teoretyk i historyk literatury, Konstanty Troczyński, który miał też za sobą studia socjologiczne. Ale pismo tej grupy Szczepański oceniał bardzo krytycznie, co nie dziwi pod piórem zwolennika pisania w duchu Awangardy Krakowskiej. Nawet Brzękowski w liście do Juliana Przybosia<sup>7</sup> nazwał młodego poetę wręcz jego naśladowcą. We wspomnianym liście, towarzyszącym wysłaniu pocie zeszytu poznańskiego czasopisma, pisał Szczepański:

Bardzo przepraszam za tak późne wysłanie „Promu”. Poznałem się z redaktorem E. Morskim, dość miły chłop; obecnie czekam na zebranie „Promistów”, na które mam być zaproszony i od którego zależy mój udział w „Promie”. Po fakcie doniosę o tym obszerniej. Zresztą nie spodziewam się wiele, bo te wierszyki [podkr. T.K.], z wyjątkiem Czuchnowskiego, może Ulatowskiego i niektórych momentów, są takie średniawe i nieprzemawiające.

W liście swym donosił też Szczepański o swoich kłopotach, o dość nędznym od strony materialnej życiu oraz o pracy nad poematem pt. *Obok*. Podkreślał przy tym, iż jego pisanie idzie „tępo, opornie i pracowicie”. Nie był przy tym autor pewny, czy ostatecznie coś z tego rzeczywiście wyniknie, gdyż brakowało mu „skupienia i nastawienia”. Ale poprzeczkę stawiał sobie poeta wysoko, skoro po ewentualnym ukończeniu poematu zamierzał go wysłać do wileńskich „Pionów”, organu tamtejszej grupy Żagary.

List ten, jak zresztą i pisane później, nasycił Szczepański także informacjami o innym charakterze, na przykład o lekturze podręcznika psychologii Titchnera („ciężki, zawiły i trudny”), o słuchaniu wykładów Sobeskiego poświęconych Kantowi, a także o zainteresowaniu logiką formalną, matematyczną i logiką stosunków, gdyż – jak dodał – „w filozofii współczesnej ani kroku bez matematyki”.

Młody socjolog uzupełniał również nadal swoje zasoby literackie, o czym pisał w dalszej części listu, chociaż i tu przeplatały się informacje rzeczowe z refleksjami osobistymi:

Czytałem niedawno z wielką satysfakcją *Obłok w spodniach* W. Majakowskiego. Nauczyłem się wiele od samego „życia”, wyzbyłem się wielkodusznych idealizmów, na których, jak się przekonałem, szuje robią geszefta. Jestem straszliwie ciekawy na *W głęb las*. Tak ubocznie dodaję, że „tęsknię” za górami i lasem. Tam jednak czuję się najlepiej,

<sup>7</sup> Zob. *Materiały do dziejów awangardy*. Oprac. T. KŁAK. Wrocław 1975, s. 135.



słyszę siebie. Cudowne jest „Über allen Gipfeln...”<sup>8</sup> Czy będzie w lirykach Pana Prof. coś z tej „metafizyki czy mistyki” lasu?

Bardzo lubię lirykę niemiecką. Mają tam coś, owe „coś” poetyckie, co chwyta. Poznałem cudowny „Zueignung” z *Fausta*<sup>9</sup>. Poezja robi pięknym szare dnie. Ale przekonałem się, z jakim wysiłkiem trzeba wyrąbywać twórczy dzień z nawału gnuśnych godzin.

Szczepański dojrzewał w tym czasie jako poeta i przyszły uczony, a także – i może przede wszystkim – jako człowiek. Licząc na rychłe spotkanie z Przybosiem, dodał: „Zdaje mi się, że jestem już »inny« niż wtedy, gdy po raz ostatni rozmawiał z Panem Prof. po maturze”.

Wymiana listów Szczepańskiego z Przybosiem nie mogła jednak mieć charakteru ciągłego, zważywszy na istniejący między nimi dystans pozycji społecznej – z jednej strony profesor gimnazjalny i pisarz o wybitnym dorobku, z drugiej – początkujący poeta i student. Prócz tego należy wziąć pod uwagę, iż każdy z nich miał pod dostatkiem własnych prac i zajęć, by mieć czas na częstszą wymianę listów. Poza tym autor *W głąb las* oraz poetycki tym razem jego uczeń spotykali się co pewien czas osobiście w Cieszylinie, a może nawet i w Ustroniu, który w tym czasie stał się Przybosiu bardzo bliski, tam bowiem mieszkała Bronisława Koźdoniówna, jego uczennica z cieszyńskiej szkoły, a od lipca 1932 roku także jego żona. Przy okazji tych spotkań mogli sobie oni pozwolić na bogatsze i głębsze rozmowy czy dyskusje.

Kolejny list przynosił coś w rodzaju biuletynu zajęć Szczepańskiego:

Od dwóch dni jestem w Poznaniu. Znowu nad logiką, teorią poznania, psychologią i socjologią. W pracy Zawirskiego pt. *Stosunek logiki do matematyki w świetle badań współczesnych* dziś po raz pierwszy zetknąłem się z nazwiskiem Chwistka i naszkicowanymi niektórymi jego poglądami, zawartymi w pracy *Zasady czystej teorii typów*. Nie znałem Chwistka zupełnie, ale już ta garść pobieżnych uwag wystarczyła, bym nabrał szacunku dla śmiałego i twórczego umysłu.

Leży jeszcze przede mną Twardowskiego *O istocie pojęć* i Blaustejna *Husserlowska nauka o akcie, treści i przedmiocie przedstawień*. Z tym trzeba się koniecznie zapoznać. To jest współczesna teoria poznania.

Jeszcze w czasie wakacyj skończyłem W. Sterna *Inteligencja dzieci i młodzieży*. W tym tygodniu kupię Znanieckiego *Wstęp do socjologii*. Tyle roboty filozoficznej

(27 IV 1933).

<sup>8</sup> „über allen Gipfeln” („wierzchołki wzgórz”) – słowa z utworu J.W. Goethego *Nocny śpiew wędrowca (Na górze Gickelhahn w Ilmenau)*.

<sup>9</sup> *Zueignung (Przypisanie)* – liczący cztery strefy w oktawach tekst, otwierający *Fausta* Goethego.

Intensywność intelektualnej pracy Szczepańskiego przedstawiała się więc bardzo imponująco, co zresztą było zrozumiałe, wszak zbliżał się koniec roku akademickiego i przychodził czas egzaminów. Wspomniane w liście „wakacje” odnosiły się niewątpliwie do niedawnej świątecznej przerwy wielkanocnej, niejako zaś dla wytchnienia wprowadził Szczepański „kącik poetycki”, a w nim „dwa małe wierszyki”. Określenie to zdaje się wskazywać na zmniejszające się miejsce w myślach i zajęciach Szczepańskiego dla własnej poetyckiej twórczości, chociaż trzeba również zauważyć, iż w ciągu paru najbliższych lat opublikował on wiele swoich wierszy<sup>10</sup>, załączał nadal ich teksty do wysyłanych Przybosiowi listów. Warto – sędzę – przytoczyć tu jeden z dwu utworów, dołączonych do cytowanego listu, mówiący o ludziach „zatoczonych w nic”, który zdaje się zapowiadać wczesne wiersze Tadeusza Różewicza:

Stoją z twarzami opadłymi na bruk  
zwieszeni  
zatoczeni w przegapione nic  
wyrzuceni z czasu  
zszarziali obok dni  
zbici  
patrzą w jutro zamarte w nic

Po tym lirycznym przerywniku powrócił autor do głównego wątku listu, do spraw swoich studiów, donosząc swemu mistrzowi o wielkiej satysfakcji, jaką sprawiło mu samodzielne wykonanie pewnych wzorów rachunków zdań oraz ich sprawdzenie. Ale dało mu to tylko chwilową satysfakcję. Pisał Szczepański:

Mała pociecha. Przede mną wciąż dalekie, odległe szczyty wiedzy – co lśnią czasami straszliwym, wstrząsającym pięknem – co porywają i każą dążyć wciąż naprzód w hipnotycznym zapatrzeniu, w skupieniu i napięciu. Dla mnie wiedza jest sztuką, najwyższą sztuką. Dążeniem na jeden szczyt. A na szczyty najlepiej wdzierać się i stać na nich samemu.

Jeśli dla Szczepańskiego wiedza była sztuką najwyższą, to było rzeczą zrozumiałą, iż jego twórczość poetycka schodziła na dalszy plan, niemal całkowicie pochłaniały go studia i nauka. Późniejszy list wskazuje, iż także

---

<sup>10</sup> Najwięcej wierszy ogłosił w „Zaraniu Śląskim”. Ich wykaz znajduje się w pracy K. HESKIEJ-KWAŚNIEWICZ: *Zaranie Śląskie (1907–1939). Zarys monograficzny*. Katowice 1979, s. 120.



pozycja Szczepańskiego w społeczności akademickiej wyraźnie się umacniała. Stawał się on osobowością widoczną, aktywną i twórczą, ale podjęcie nowych obowiązków jeszcze bardziej obciążało jego budżet czasowy, a miało to swoje znaczenie ze względu na zbliżającą się sesję egzaminacyjną. We wspomnianym liście czytamy:

Przez cały maj nie miałem dosłownie czasu na napisanie choćby krótkiego listu. Tyle miałem i mam jeszcze roboty, tak szczerze dni wypełnione, a nawet i noce, że jedynym marzeniem na razie: to wyspać się! wyspać na cztery uszy. Dzięki dobrej znajomości z asystentem Seminarium Socjologicznego przypadła mi w udziale zaszczytna funkcja powołania do życia i postawienia na nogi Koła Socjologicznego, które po wyjeździe prof. Znanińskiego<sup>11</sup> zupełnie zamarło. Do Walnego Zebrania sprawowałem władzę komisaryczną, a po Walnym Zebraniu objąłem funkcję skarbnika i bibliotekarza. Obecnie zastępuję asystenta w Sem. Socjologicznym, bo ten przygotowuje się do doktoratu. Poza tym zwykła robota w „Zniczu”<sup>12</sup>, a wieczorami i nocami olbrzymimi dawkami po sto stron odwalam psychologię. A spieszyć się trzeba. Egzaminy tuż (2 VI 1933).

Mimo nadmiaru zajęć Szczepański znalazł czas, by i tym razem wprowadzić wątki literackie i poetyckie, donosząc Przybosiowi między innymi o lekturze książki Adama Galińskiego *Poezja Polski Odrodzonej* („Czytam – porównuję i myślę. Czasem notuję”), o uzyskaniu w turnieju poetyckim drugiej nagrody, załączył też w liście dwa swoje wiersze, traktując je tylko jako materiał do późniejszego opracowania. Poznawał również zapatrywania psychologów na poezję, co wydało mu się bardzo ciekawe, choćby w odniesieniu do *Statku pijanego* Rimbauda, gdyż – jak to określił – „głębia uczuć w poezji” może stać się poważnym przyczynkiem do studiów nad schizofrenią, a poezja mesjanistyczna – nad paranoją.

W swoich listach autor nie tylko przekazywał informacje o sobie i o swoich zajęciach, ale wysuwał także pewne oczekiwania pod adresem Przybosia. We wcześniejszym liście prosił go na przykład, by napisał mu o „swoich dniach”, a tym razem zestawienie oczekiwań było dosyć obszerne:

Nad czym Prof. obecnie pracuje? Czy nad prozą? Jestem bardzo ciekawy. Oczekuję nie taniej rewelacji – ale nowej wartości. Zaczynam

<sup>11</sup> Florian Znaniński prowadził w tym czasie wykłady w Stanach Zjednoczonych.

<sup>12</sup> „Znicz” – organizacja utworzona w 1894 r. przez Stowarzyszenie Akademików Polskich na Śląsku, mająca na celu podtrzymywanie kontaktów koleżeńskich oraz pracę nad podniesieniem uświadczenia narodowego na Śląsku. Miało ono terenowe koła, także w Poznaniu, skupiające śląską młodzież, studiującą w różnych miastach.

widzieć znowu inne wartości poza eleganckimi systemami dedukcyj. Czekam na list. List o sobie, pracy i o tym, co się w świecie sztuki dzieje, bo ja teraz nie mam pojęcia o „dziś”.

Następny list, z 21 sierpnia 1933 roku, wysłany już z Ustronia, pisany był po długim oczekiwaniu na odpowiedź od poety, co zostało później przez niego wyjaśnione i usprawiedliwione. Powrót Szczepańskiego do rodzinnego domu i macierzystego krajobrazu stał się okazją do poważnych refleksji nad sobą i nad swoją teraźniejszą sytuacją. Pisał on:

Dużo mam Panu do powiedzenia. Od czasu ostatniej rozmowy, a nawet ostatniego listu, znowu poszedłem naprzód. Oba egzaminy zdałem z wynikiem b. dobrym. To była ciężka praca. A teraz przeżyłem ostatnie wakacje mojej młodości. Wakacje gorzkie i ciężkie. We wrześniu kończę 20 lat – kończę moją młodość. Wyzbyłem się jej marzeń, pragnień i złud. Wyzbyłem się jej mazgajstwa. Wiem, co mi życie może dać – wiem, czego od niego i siebie żądać.

Jestem rad, że wychodząc z domu rodzinnego, czuję się twardy jak czarne pięście mojego ojca. Jak dni chłopskie. Nie czuję się już nerwowym ponoszonym [?] mazgajem. Jestem spokojny. I niemal sam. Poza Panem i Władkiem Sztwiertnią<sup>13</sup> nie mam nikogo. Gorzki zawód w Poznaniu sprawił, że nie zbliżam się do ludzi zbyt blisko.

W liście tym wspomniał także Szczepański o *Poezji integralnej* Brzękowskiego, która wkrótce zajmie w tych listach sporo miejsca. Wzmianka o niej dała autorowi okazję do ostrych uwag o krytykach i krytyce, jak również i o estetyce za stanowiska współczesnej metodologii. Piszącym o tych sprawach zarzucał żerowanie na wieloznaczności oraz brak odpowiedzialności za słowo i w tym kontekście wskazał na recenzje Stefana Napierskiego. Wyrażał też przekonanie, że uznawanie autonomiczności oraz irracjonalności świata sztuki jest ciemną plamą na artystycznym światopoglądzie i że powinna się temu przeciwstawić krytyka epistemologiczna. Zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami Szczepańskiego, w czasie wakacyjnym odżywała też i bogaciła się jego poezja, o czym świadczyły załączone do listu jego nowe wiersze.

---

<sup>13</sup> Władysław Sztwiertnia (1914–1990), późniejszy profesor politechniki i konstruktor maszyn górniczych, szkołę średnią ukończył w Cieszynie, a w 1938 r. został absolwentem Politechniki Lwowskiej. Od 1945 r. pracował w Biurze Projektów Górniczych w Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach, a następnie w Generalnej Dyrekcji Biura Projektów Górniczych w Gliwicach. W 1961 r. uzyskał doktorat, był też kierownikiem katedry na Wydziale Górniczym Politechniki Śląskiej w Gliwicach (wg informacji mgr. Leona Miękiny).

Do najciekawszych należy list z listopada 1933 roku, niemal „monograficzny”, gdyż prawie w całości został poświęcony sprawom literacko-artystycznym, dotyczącym przede wszystkim twórczości i działań artystów awangardy, także na terenie Poznania. Miała tam w owym czasie miejsce wystawa prac Władysława Strzemińskiego oraz jego odczyt o nowej sztuce. Szczepański wspominał, iż Strzemiński wysłał na ręce prof. Sobeskiego ulotki grupy „a. r.” [„artyści radykalni” lub „artyści rewolucyjni”] – chodziło zapewne o „Komunikat a. r.” nr 1 i „a. r.” nr 2. Publikacje te Sobeski rozdawał uczestnikom swojego seminarium oraz omówił ogólnie działalność i znaczenie tej nowatorskiej grupy.

Szczepański – jak pisał w swym liście – zaproponował od razu Sobeskiemu napisanie pracy seminaryjnej, poświęconej *Poezji integralnej* Brzękowskiego, co zostało przyjęte. Jak zresztą świadczy zawartość tego listu, poświęconego w dużej mierze owej publikacji, młody socjolog jej zawartość bardzo gruntownie przemyślał i przetrawił, czego wyniki przedstawiał Przybosiowi:

Brzękowski. Przeczytałem rzetelnie. Ma przede wszystkim charakter wyjaśniający. Jej zasługą i dobrą stroną, że jest syntetycznym ujęciem dorobku nowatorskiego poezji polskiej i francuskiej, opartym na analizie, a nie teorią nie popartą żadnymi praktycznymi osiągnięciami. Wyjaśnia dużo. Uczy po prostu »czytać« nową poezję. Czas był największy, że taka praca się pojawiła. Powinna umocnić postawę twórczej awangardy, wykazując jej zdobycze, wartości, pracę i możliwości. To jej niezaprzeczona zasługa. Rozprawa Brzękowskiego swój cel osiąga zupełnie. Trzeba tworzyć nową literaturę, nową sztukę i nowy ustrój, najogólniej: nową kulturę. Nowa poezja się tworzy i autor wyjaśnia jej mechanizm wewnętrzny, jej sposoby tworzenia – elementy, strukturę i budowę. W porządku. Jasno i wyraźnie.

Ale... są i ale.

I właśnie większą część swojego listu poświęcił Szczepański owym „ale”, do których zaliczał brak jasnego określenia, co jest celem poezji, uznając wypowiedzi Brzękowskiego w tej sprawie za mgliste, intuicyjne i nieuzasadnione. Pisał on:

Możliwe, że nowa forma poetycka jest prekursorem nowych form społecznych. Możliwe, że powstaną miasta ogrody ludzi szczęśliwych, sprawiedliwość społeczna, równość jak równe rozmieszczenie napięć poetyckich po całej powierzchni wiersza. Ale co możemy o tym powiedzieć? Sprawdzian? Chyba jedyny – dziś zupełnie zarzucony – autorytet głoszącego.

Autor listu dodał, iż nawet prof. Znaniecki, mówiąc w swoich bardzo ciekawych wykładach o nowej organizacji życia społecznego, nie ważył się na stawianie w tej mierze jakichkolwiek hipotez.

Wśród zastrzeżeń i uwag krytycznych pod adresem *Poezji integralnej* znalazły się również ostre akcenty polemiczne, dotyczące istnienia wartości poetyckich poza słowem. „Może nie zrozumiałem autora – pisał Szczepański – ale wszelkie poza brzmi dla mnie straszliwie przykro. Natrętnie przypomina mi jakieś powszechniki, które też rzekomo bywały poza ...”. Zarzucał też autor Brzękowskiemu dowolność w mianowaniu i określaniu wartości, a wiele wskazywanych przez niego zdobyczy nowej poezji uznawał po prostu za sztuczki. I tutaj domagał się Szczepański sprawdzianów: „Co jest wartością poetycką, co zdobyczą poetycko cenną, a co ekstrawagancją i snobizmem?”

W liście tym napomknął również autor i o innych sprawach, pisząc na przykład krytycznie o poziomie materiałów w nowo powstałym tygodniku „Pion” oraz o sowieckim numerze „Wiadomości Literackich”. Wspomniał też o lekturze dwóch ważnych dla niego książek przedstawiciela konwencjonalizmu w filozofii Henri Poincarégo – *Wartość nauki* oraz *Nauka a hipoteza*, które bardzo gorąco polecał Przybosiowi.

Tę mnogość spraw i wątków, a nie wszystkie zostały tu wymienione, zamykała dosyć nieoczekiwana oferta pod adresem swego mistrza:

Jeżeli P. Prof. sobie życzy, to możemy rozpocząć listowną dyskusję na jakikolwiek temat, z największą przyjemnością. Ponieważ wkrótce będę czytał pracę Wiegnera *O istocie zjawisk psychicznych*, więc prześlę sprawozdanie i możemy rozpocząć.

Odpowiedź będzie w liście, który nadejdzie wkrótce! Czy tak?

Można więc odnieść wrażenie – na co wskazuje stylistyka oraz intonacja ostatniego zdania – iż młody socjolog nabierał pewności siebie i z ucznia przemieniał się w intelektualnego partnera Przybosia.

Nowe wątki w korespondencji Szczepańskiego z Przybosiem wprowadzał list z 17 lutego 1934 roku, w którym donosił on o objęciu kierownictwa Biblioteki Seminarium Socjologicznego oraz o wyjeździe na Górny Śląsk z ramienia Polskiego Instytutu Socjologicznego w Poznaniu, gdzie podjął pierwszą samodzielną pracę terenową<sup>14</sup>. Przedstawiając obszernie pocie jej cele, pisał:

Wyjechałem 2 II z Poznania, z jednostajnych codziennych dyżurów, wykładów, pracy książkowej, do Katowic w „życie” przemysłowe-

<sup>14</sup> Owocem tych badań była publikacja Szczepańskiego: *Socjologiczne problemy Śląska*. „Zaranie Śląskie” 1935, nr 2.

go miasta, obcych nowych ludzi, ich codziennych zajęć, przeżyć i doznań. Przesiadywałem w Katowicach 2 tygodnie. Rozpisałem konkurs na życiorys młodzieży górnośląskiej, zbierałem materiały do badań nad „stosunkiem młodzieży do spraw narodowościowych”. (Temat mojej pracy). Poznałem nowych ludzi. Oglądałem ulice, biura, restauracje, kina, sklepy i ludzi. Najciekawszą znajomość zawarłem z prof. Rose<sup>15</sup>.

Rozmowy z nim – mimo dzielących ich różnic, stanowisk oraz wieku – dały Szczepańskiemu bardzo wiele, o czym donosił Przybosiowi:

Spotykaliśmy się co dzień przy kolacji i zbliżyli się. Ciekawy człowiek. Starszy, doświadczony, głęboki. Uczony, zna świat. I przy tym wierzący. Na ten temat rozmawialiśmy bardzo długo. Wyniki: dla niego tam się zaczyna Bóg, gdzie dla mnie człowiek jeszcze się nie kończy. Jest zaciekłym wrogiem behawioryzmu, dla którego ja mam wielkie uznanie. Nie uznaje logiki mat [ematycznej], na punkcie której ja mam fioła. Ale mimo to zbliżyliśmy się znacznie; świetnie zna stosunki na Górnym Śląsku i dużo od niego skorzystałem, nie tylko dla swojej pracy, ale także jako człowiek.

Szczepański – nawiązując do swoich długich rozmów z jednym z młodych filozofów – dzielił się również z Przybosiem swoimi refleksjami na temat wartości filozofii, nauki i życia, szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego poszli obaj właśnie na filozofię. Rozmowy te doprowadziły młodych uczonych do bardzo pesymistycznych wniosków, iż „życie jest przypadkowe, bolesne i ciężkie. Wartość filozofii znika wobec naukowo dopuszczalnego stanowiska sceptycznego”. Ale przecież – zauważył autor listu – śledząc dzieje w perspektywie tysięcy lat, dostrzega się „ślady cywilizacji, kultur, ślady twórczej boskiej drogi człowieka – człowieka twórczego i wielkiego. W każdym człowieku bije coś twórczego i wielkiego, co go porywa i każe mu dążyć, walczyć i cierpieć w drodze naprzód”.

Niemniej debaty młodych uczonych „skończyły się filozoficznym zwątpieniem w siebie, zdolność poznawczą, w życie, człowieka”. Jakże daleko znalazł się Szczepański od poznawczego optymizmu teorii awangardowych oraz od tworzonych w jej obrębie wizji „nowego wspaniałego świata”, także od postawy swojego mistrza, Juliana Przybosia! Bliższy był na pewno stanowisku swojego nowego mistrza, Floriana Znanieckiego, autora *Zmierzchu kultury*

<sup>15</sup> William John Rose (1885–1969) – kanadyjski historyk i polonista. Podczas I wojny światowej przebywał na Śląsku Cieszyńskim, a później w Krakowie, następnie wykładał w londyńskiej School of Slavonic and East European Studies. Na Śląsku prowadził badania nad stosunkami narodowościowymi oraz socjologią granicy, w wyniku których powstała praca w języku angielskim pt. *Dramat Górnego Śląska*.

zachodniej, a może jeszcze bardziej katastrofizmowi żagarystów, z którymi Szczepańskiego łączyła przecież wspólnota pokoleniowa.

Wspomniane uprzednio rozmowy z młodym filozofem i własne rozmyślanie prowadziły Szczepańskiego do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, dlaczego wybrał on właśnie filozofię oraz czego od niej oczekuje. Próbując dać na to odpowiedź, pisał:

Doszedłem do wniosku, że do filozofii skierował mnie wpływ Pana Prof., zdolność, ambicja i snobizm. I także wykształcony z zaczątków wychowania protestanckiego przez Pana Prof. moralizm, konieczność obowiązku człowieka wobec życia. Czego od filozofii i nauki chcę, z tego dokładnie nie zdaję sobie sprawy. Wydaje mi się jednak, że na dnie leży jednak pytanie o sens życia. Nie religijno-metafizyczne. Raczej życiowo-praktyczne. Świat jest kotłowskim podłości, zbrodni, nędzy – kultury i piękna. Jak tu żyć – jak patrzeć na codzienne co dzień. I zdaje mi się, że chcę umieć patrzeć na życie w całej rozciągłości i okropności jasnymi mądrymi oczami, patrzeć spokojnie. Rozumieć. Socjologia uczy mnie patrzeć na człowieka. Przede wszystkim wspaniała socjologia Znanieckiego.

Potwierdzenie swoich przekonań i założeń znalazł Szczepański w czasie badawczej pracy na Górnym Śląsku i obserwowanej tam sytuacji społecznej:

[...] Górny Śląsk – to było zetknięcie się z życiem. I życie na Górnym Śląsku jest okropne. Nędza, trupia nędza, błoto – luksus, wyzysk. Powiedział mi Rose: gdybym w Boga nie wierzył, to uciekłbym z tego przeklętego G. Śląska, gdzie ludzi traktuje się gorzej niż wściekle psy. Górny Śląsk to kraj biedaszybów, prostytutek, błota, ruder, wspaniałych gmachów i luksusowych samochodów. W ciągu 14 dni 8 ludzi zabitych w biedaszybach<sup>16</sup>.

Wzorem wcześniejszych posunięć i tym razem autor listu prosił Przybosia o „napisanie na oddzielnym arkuszu” wypracowania na temat przyjaźni – jej

---

<sup>16</sup> O głębokim uwrażliwieniu Szczepańskiego na sprawy społeczne świadczy jego wyowiedz z listu do Przybosia z 2 listopada 1932 r.: „Był wiec protestacyjny, strajk jednodniowy, szarża policji konnej i pieszej na niewielką grupę studentów na Placu Wolności. Uniwersytet, przed którym akademicy się gromadzili, był stale pod czułą opieką kilkudziesięciu policjantów uzbrojonych w pałki i browningi [...], w mieście grupę czterech studentów momentalnie rozprasało pałkami 20 policjantów. Bydło! Podczas zamieszek na Pl. Wolności bili kolbami z koni każdego, kto się nawinął. Nawet kobiety”. Szczepański w swoich *Wspomnieniach o Julianie Przybosiu* (s. 125) napisał, iż w czasach wielkiego kryzysu i bezrobocia to właśnie poeta wprowadzał swych uczniów w sprawy społeczne.



istotnych cech i warunków powstania, a łączyło się to z zamiarem napisania pracy na ten temat. Szczepański zwracał się w tej sprawie do różnych ludzi, prosił również poetę o skłonienie innych osób do wypowiedzi w tej kwestii. Dawny uczeń wyznaczał więc swojemu mistrzowi określone zadania, badacz socjolog czynił go obiektem swoich działań badawczych. Pod koniec listu pojawiło się jeszcze jedno oczekiwanie względem Przybosia, a łączyło się to pośrednio z osobą Kornela Filipowicza, kolegi Szczepańskiego z cieszyńskiej szkoły i także wychowanka Przybosia:

Wielką radość sprawiłby mi także list Pana Prof. pod nagłówkiem „w ogóle”. Bliższych danych co do znaczenia tego słowa udziela Filipowicz. Otrzymałem od niego list i bardzo się cieszę, że zaczyna poważnie pracować.

Następny list, pisany niemal po trzech latach (17 stycznia 1937 r.) dotarł do rąk Przybosia zapewne tuż przed jego wyjazdem na stypendium do Francji. Pisał go Szczepański z Włodzimierza Wołyńskiego, a nagłówek listu: „Panie Profesorze! Melduję posłusznie...” łączył się z odbywaniem przez niego w tym mieście służby wojskowej. W swoim „meldunku” powiadał on poetę, iż „niejaki mg. Jan Szczepański 21 września 1936 roku zmienił się w kanoniera, a po skończeniu okresu wyszkolenia podstawowego w bombardiera z cen[zusem]”, stając się artylerzystą w baterii ciężkiej artylerii.

Cały ten list był poświęcony sprawom życia żołnierskiego, na które Szczepański patrzył i które analizował okiem socjologa: „Zorientowałem się, co za organizacja, co za ludzie, jakie prawa tu rządzą. Zaprowadziłem dziennik obserwacji i uwag, gębę zamknąłem na kłódkę, robiłem co każą i jak każą i... i jestem dobrym żołnierzem”. Dzięki temu poznawał on mechanizmy rządzące życiem wojskowym, także od wewnątrz, i potrafił to obrócić na swoją korzyść. „Dużo widziałem ciekawych rzeczy – pisał – nauczyłem się dużo, fizycznie jestem w dobrej kondycji”.

W kontekście tych spraw pojawiła się znowu osoba Filipowicza, którego również czekała służba w wojsku. Pisał o nim:

Filipowi będzie ciężko. Do wojska trzeba iść zaraz po maturze, jest się wtedy jeszcze wystarczająco głupi i nieświadomy, tyłek nie wysiedziany w swojej pracy i bardziej podatny do ubijania siodła i przysłowiowego brania. Filipowi wojsko zrobi b. dobrze. Jeżeli pójdzie do Włodzimierza, niech idzie do artylerii ciężkiej. Nauczy się w wojsku dużo dobrych rzeczy. Nauczy się punktualności i porządku. Nauczy się pieścić swoje rzeczy, gdyż za brudny karabin areszt, za zaniedbania munduru meldowanie się w pełnym oporządzeniu, za nieporządek roboty poza kolejką.

Ostatni z zachowanych listów Szczepańskiego sprzed 1939 roku pisany był w Warszawie, już po powrocie poety z Paryża, a w rok po liście poprzednim. Dawne zwroty: „Szanowny Panie Profesorze” czy „Szanowny Panie” zastąpił Szczepański tym razem zwrotem bardziej osobistym „Kochany Mistrzu!” Początek listu i wzmianka w jego tekście wskazują, iż po przyjeździe Przybosia z Francji spotkali się oni, prawdopodobnie w Warszawie, a może w Ustroniu lub Cieszynie. Na pewno mieli sobie wiele do opowiedzenia. „Nie zapomniałem jeszcze radości spotkania się z Panem” – to zdanie z listu mówi bardzo wiele.

W liście tym Szczepański donosił Przybosiowi o swojej wzmożonej aktywności pisarskiej (recenzje i artykuły naukowe), a zwłaszcza z nieukrywana radością i satysfakcją informował go o twórczości poetyckiej i pracach socjologicznych swojej żony, Nory Odlanickiej-Poczobut<sup>17</sup>, także absolwentki poznańskiej socjologii, pisząc: „[...] moja mniejsza, lecz lepsza połowa puszy się, bo proszą ją o »współpracę« z wielu pism. Rzeczywiście jestem mężem sławnej żony. Oczywiście cieszę się z tego i jestem dumny”.

Z wielu różnych spraw, poruszanych w tym liście, warto zwrócić uwagę na jedną, zawierającą tak często widoczny w epistolarnych wypowiedziach Szczepańskiego socjologiczny punkt widzenia. Chodziło tym razem o poznanie odczuć Przybosia po przyjeździe z „wielkiego” świata do niewielkiego miasta nad Olzą. W liście tym czytamy:

Bardzo jestem ciekaw powrotu Pana do Cieszyna w niezmienny porządek rzeczy na rynku pod laubami i jeleniem. Te same spokojne wzgórza i jednobrzeżna Olza. Dla nas, socjologów, to jest ulubiony żer: jak się widzi stare śmiecie poprzez obrazy innej kultury i rzeczywistości. Bardzo proszę mi o tym napisać. Wszystkie pytania, spojrzenia, plotki, ploteczki, krótko, reakcja na powrót zbiega.

Również ten list stał się dla Szczepańskiego okazją, by jeszcze raz wyrazić wdzięczność wobec mistrza swej młodości, co ujął w następujących słowach:

Kiedy niedawno z jednym przyjacielem pisałem o sobie [...], to lata przedgimnazjalne określiłem nazwą Wantuła<sup>18</sup>, a gimnazjalne Przy-

<sup>17</sup> Nora Szczepańska, z domu Poczobut-Odlanicka (1914–2004), poetka, autorka utworów dla młodzieży, socjolog. Debiutowała zbiorem wierszy *Uwiedzione źródła*. Poznań 1938.

<sup>18</sup> Chodzi o Jana Wantułę (1877–1953), wuja Szczepańskiego, śląskiego pisarza ludowego, publicystę i bibliofila, z zawodu hutnika i sadownika. Zgromadził księgozbiór liczący ponad 2300 pozycji, utrzymywał korespondencyjny kontakt z licznymi osobami z kręgów literackich i naukowych, m.in. z B. Prusem, W. Orkanem, A. Strugiem, J. S. Bystroniem i S. Pigoniem. Pośmiertnie ogłoszono: *Karty z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego*. Wybór pism

boś. I do końca życia chyba zachowam wdzięczność dla Pana za lata gimnazjalne, tak piękne pod Pana kierunkiem.

Bardzo często rozmawiamy z Norą o tych czasach, których piętno jeszcze długo będę nosił.

„Mistrz wielkiej miary”<sup>19</sup> – tak napisał później Szczepański o Julianie Przybosiu i słowa te stanowią najpiękniejsze świadectwo, jakie uczeń mógł wystawić swojemu nauczycielowi.

---

(1954) oraz *Książki i ludzie* (1956). Zob. o nim: Z. HIEROWSKI: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1969, s. 73–79. Szczepański poświęcił swojemu wujowi rozdział pt. *Ujec Wantuła* w książce: *Korzeniami wrosłem w ziemię*. Katowice 1984, s. 84–87.

<sup>19</sup> J. SZCZEPAŃSKI: *Korzeniami wrosłem w ziemię...*, s. 90.